ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 11.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tymoteusza bisk.
Jutro: Nawróc. św. Pawła

Poznań, Sobota 24 Stycznia 1880.

Wschód słońca 7.57, zach. 4.28.
Długość dnia 8 god. 35 min.

WIEC

celem wysłania petycyi katolickich Ojców rodzin miasta Poznania do pana Ministra Wyznań i Oświecenia w sprawie poznańskich szkół elementarnych odbędzie się

w niedzielę dnia 25. b. m. o godz. 6 na wielkiej Sali Bazarowej.

O jak najliczniejszy udział prosi

KOMITET

ks. Ziętkiewicz, prob. Farny.   *Stefan Stablewski*,   *ks. Pędziński*, prob. u św. Marcina.

Poznań, 23. stycznia.

— * **Przeciw** wiecowi niedzielnemu „Dziennik“ i „Goniec“ wciąż jeszcze występują, i dopominają się gwałtem, żeby na wiecu sprawę języka polskiego poruszono, dając do zrozumienia, że inaczej będą to uważali za lekceważenie praw języka polskiego w szkole. W ten sposób oczywiście uchwały na niedzielnym wiecu nie przyjdą spokojnie do skutku, i kto wie, czy wiec ten, który powinienby nas zagrzać do dalszej obrony szkół, nie przyczyni się do rozdrzaźnienia umysłów choćby tylko w pewnych kołach. Można się tego tem więcej spodziewać, bo sprawę szkół naszych traktuje „Dziennik“ zawsze ogólnikowo, w jądro rzeczy nie wchodzi, ztąd większość jego czytelników wcale tej rzeczy nie rozumie i dla nich wystarczy napisać kilka słów: że są ludzie, co praw Kościoła będą zawsze bronili, ale praw narodowych bronić, to im się nie chce, aby w ich polskich sercach szlachetne wywołać oburzenie.

Żeby nasi czytelnicy wiedzieli, o co będzie na wiecu niedzielnym chodziło, dla czego na nim będzie mowa tylko o prawach Kościoła w szkole a o języku polskim nie będzie mowy, podajemy następujących kilka słów objaśnienia.

Obronę szkół naszych, czy wyższych, czy niższych, elementarnych, można dwojako prowadzić tak z względu na prawa Kościoła, jak z względu na prawa języka polskiego w szkole. Możemy żądać ogólnie przyznanie i zagwarantowania nam praw, jakie się Kościołowi i narodowości naszej słusznie należą.

To byłby jeden sposób obrony, a drugi byłby taki. Nie prowadząc obrony o prawo dla wszystkich szkół naszych, możemy się ograniczyć na stósunki lokalne i wtedy trzeba zebrać potrzebny materyał, na podstawie tego materyału wykazać, jaka nam się krzywda dzieje, i dopominać się o przynależne nam prawa.

Jeden i drugi sposób obrony jest bardzo dobry, jeden drugiego wcale nie wyklucza, bo można to i to robić. Pierwszy ma to za sobą, że dopominając się przedewszystkiem o zabezpieczenie nam prawa, dążylibyśmy do tego, aby przyznane nam prawo gwarantowało nam, że wszystkie szkoły nasze będą w duchu tego prawa urządzane i prowadzone. Drugi sposób zaś ma tę dobrą stronę, że nas samych zapoznaje szczegółowo z stósunkami szkólnemi, a zapoznając nas z tem, pobudza nas do ustawicznej czujności nad szkołami naszemi, w których się dzieją nieraz rzeczy, na które nawet istniejące rozporządzenia szkolne nie pozwalają, i daje nam w rękę niezbite dowody do uzasadnienia skargi naszej w obec rządu.

Co się tyczy, czy bronić praw Kościoła i języka polskiego w szkole razem, czy osobno, to jest rzecz podrzędnego znaczenia, zależy to od okoliczności, a działać można i tak i tak, jak uznamy za słuszne. „Dziennik“ i „Goniec“ nie potrzebnie toczą o to spory; niepotrzebnie też pouczają komitet urządzający wiec niedzielny, że języka polskiego w szkole tak samo bronić trzeba, jak praw Kościoła.

Przypominać to, to nic nie jest, zrobić to, jest najważniejsza, a na to nie wystarczy przypominanie, że w 1815 r. spisano traktaty wiedeńskie, tylko należy się zabrać do roboty, zajrzeć w krzywdy dzieci naszych, spisać je, by potem wystąpić przed rządem i powiedzieć mu: patrz, co się dzieje z dziećmi naszemi!

My tu w Poznaniu mamy 6 szkół niższych, 2 płatne: szkołę Średnią na M. Rycerskiej ulicy i Obywatelską na Wrocławskiej ulicy, i 4 niepłatne, a wszystkie sześć symultanne pod protestanckimi rektorami. Pierwsze dwie były od razu symultanne i jest w nich katolików tylko 688, z tych Polaków 487, a ewanielików 1082; niepłatne zamieniono na symultanne dopiero w 1874 roku, jest ich dziś 4, a w nich katolików 2686, z tych Polaków 2448, ewanielików tylko 1030.

Dzisiejszy minister oświ[illegible] oświadczył się za szkołami wyznaniowemi, [illegible], że z trudnością będzie je znosił tam, gdzie już są, a z wielu stron Niemcy dowodzą, że w naszych stronach polskich muszą istnieć szkoły symultanne. Zasadniczo dopominaliśmy się szkół wyznaniowych już wiele razy, na wiecach tu w Poznaniu, o osobnych petycyach, o to walczą nasi posłowie i Niemcy katolicy w sejmie, ludność katolicka dopomina się także o to. Nie porzucając wcale zasady, możemy jednak w Poznaniu tak obronę charakteru wyznaniowego szkół naszych ułożyć, ażeby minister w obec naszej petycyi odnoszącej się tylko do szkół poznańskich, nie mógł się w żaden sposób wywinąć, i ażeby przyznać musiał: że to, o co się dopominamy, jest słuszne. My nie potrzebujemy porzucać zasady, i możemy jeszcze coś więcej zrobić, aniżeli tylko wołać o uznanie zasady, i dążyć do tego, żeby tam, gdzie bez wszelkiego powodu odebrano szkołom charakter katolicki, tenże charakter był im przywrócony. O to, tu w Poznaniu, śmiało z dowodami i cyframi w ręku możemy się dopominać dla czterech szkół niepłatnych. Na te też cztery szkoły ma się petycya ograniczyć i naszem zdaniem, komitet układający tę petycyą bardzo rozsądnie sobie postąpił, bo przedłożona będzie ministrowi rzecz ścisła, nie ogólnikowa, ale po imieniu nazwana. Cóż w tem ma być złego, czy może zagradzać dalszą obronę tam, gdzie ona jeszcze jest potrzebną?

„Dziennik“ i „Goniec“ możeby się zgodzili na takie traktowanie rzeczy w Poznaniu; dziwić się nawet trzeba, że się nie godzą; podobną petycyą bowiem wysłano z Czerniejewa i uratowano szkołę katolicką; w tych dniach wysłano z Wrześni, z Gniezna, i oba te pisma ani słówkiem nie zaprotestowały przeciw temu, zkąd więc przeciw podobnej petycyi miasta Poznania z protestem występują?

Czy dla tego, że w niej prawa języka polskiego w szkole nie będą bronione?

„Dziennik“ żądanie to stawia w swym artykule wczorajszym z tak szczerem zapewnieniem, że powoduje się przy tem jedynie „uczuciem i pragnieniem dobra ogólnego“, z tak wielkiem zaniepokojeniem o obronę języka polskiego w szkołach, że nawet zapowiada, iż trzeba będzie zaraz na wiecu niedzielnym uchwalić petycyą w sprawie języka, jeżeliby organizatorowie wieca tego nie uczynili, i rzecz tę powierzyć komitetowi wyborczemu. Nie ma powodu nie wierzyć w szczerość „Dziennika“; położenie dzieci naszych w szkołach jest zanadto nieszczęśliwe, ażeby w obec tego nie być szczerym. Ale cóż znaczy to szlachetne wzruszenie „Dziennika“ i jego odgrażanie się? „Dziennik“ zawsze jest tak wzruszony, zawsze ma jakiś „komitecik“ na pogotowiu, a jednak dla obrony języka w szkołach naszych nic się nie robi. Ma „Dziennik“ dowód na komitecie centralnym, to mu jeszcze mało, żąda więcej dowodów, żeby jego czytelnicy odnosili wrażenie; jakoby się coś robiło. Tymczasem nie ma czego w bawełnę owijać; niechaj „Dziennik“ powie sobie i czytelnikom swoim, że inteligencya poznańska dla szkoły nic nie robi, że gdy inni się zabierają do tego, to ona miną nadrabia, ale też na tem nadrabianiu miną wszystko się u niej kończy. „Dziennik“ zapewnia o „uczciwości“ swych rad; wierzymy w nią szczerze, niech tylko „Dziennik“ zechce uznać to, że prawa języka polskiego w szkole wymagają od nas osobnej, gruntownej obrony, że można ją podjąć na osobnym wiecu, jak teraz „Dziennik“ sam proponuje, bez potrzeby zaczepiania wieca niedzielnego — a zrobi się zgodnie to, co pod „utratą czci narodowej“, — mówiąc słowami „Dziennika“ — zrobić powinniśmy.

— Jak się dowiadujemy, zawięzuje się pewne grono osób, z szkołami miejskiemi w Poznaniu bliżej obeznanych, zbierających materyał, na podstawie którego ma być ułożona petycya dopominająca się, aby język polski był w szkołach poznańskich tak, jak tego wymaga wykształcenie dzieci polskich, uwzględniany.

Materyał sam w sobie jest bardzo zawiły; mamy w Poznaniu 6 szkół ludowych a w nich 98 osobnych klas, więc już samo zbieranie potrzebnego materyału jest bardzo utrudnione. Tymczasem trzeba go gruntownie zbierać, bo żeby przez taką petycyą choćby tylko moralne odnieść zwycięztwo, to już w obec dzisiejszego prądu w szkołach naszych trzeba wystąpić z niezbitemi dowodami w ręku. Dla tego też ułożenie takiej petycyi tak rychło nastąpić nie będzie mogło.

— Na dowód jakiego równouprawnienia zażywamy w Księstwie, piszą z Pleszewa do „Dzien. Pozn.“, że rejencya nie potwierdziła wyboru ks. prob. Bielawskiego, na członka dozoru szkólnego, chociaż poparł ten wybór magistrat, a natomiast potwierdziła wybór rektora szkoły protestanckiej p. Blobla, pomimo oporu magistratu. Rejencya nie potwierdziła także oboru p. dr. Preibisza na radnego miejskiego, aczkolwiek pan ten odbył tak zaszczytnie kampanie austryacką i francuzką, iż za nie orderem orła czerwonego ozdobiony został. A to wszystko dla walnej przeszkody, że tak ks. proboszcz jak i pan doktór mieli nieszczęście urodzić się Polakami.

— Sejm pruski zajmował się także na wtorkowem posiedzeniu petycyą nadesłaną z Wiel. Księstwa, w której petenci domagają się, aby w osieroconych parafiach księżom sąsiednim wolno było sprawować czynności duchowne. Petycyą tę przesłała komisya Izbie do przejrzenia. — Minister oświecenia oświadcza, iż już od dawnego czasu zajmuje go ta sprawa a jest przekonany, iż można w niej zaprowadzić pewne ulgi. W tym celu wezwał naczelnego prezesa w Poznaniu, aby zwrócił uwagę urzędników policyjnych, iż nie powinni każdej czynności duchownej, która podpada pod ustawy majowe, uważać za karygodną i donosić o niej do prokuratoryi, lecz poprzednio mają zawiadomić o tem naczelnego prezesa, aby sam zbadał każden wypadek i wydał odpowiednie do niego instrukcye.—P. minister oświadcza nadto, iż naczelny prezes otrzymał prócz tego rozporządzenie, aby w przyszłości nie ograniczał pobytu księży. Minister bowiem sądzi, że rozporządzenie jego, o ile na to konstytucya i prawodawstwo zezwala, zawiera jak najobszerniejsze ustępstwa. Nie może wprawdzie być mowy o wywieraniu przezeń wpływu na sądy, ale co się da zrobić przez administracyą, z pewnością do tego się przyczyni i w przyszłości starać się będzie, aby prawa istniejące wykonywane były z jak największą łagodnością, pojednawczością i ludzkością.

Po tem przemówieniu p. ministra Izba zgadza się na postanowienie komisyi.

— Głód na Górnym Szląsku. We wtorek przyjęła ostatecznie Izba projekt rządowy wspomóżki dla Górnego Szląska, odrzucając poprawkę posła Huenego, aby zapomogi dla wyżywienia bydła dawane, były gospodarzom górnoszląskim podarowane. Wniosek zaś posła Ludwiga, aby rząd dawał także zapomogi na zakupno koniecznego małym właścicielom inwentarza, dla tego tylko się nie utrzymał, że nie był dobrze przedstawiony. Rząd nie był mu w zasadzie przeciwny, być więc może, iż uwzględniłby prośby pojedyńczych górnoszląskich gospodarzy, w tym celu do władz zanoszone.

W rozprawach tych wziął także udział poseł nasz p. Stanisław Stablewski, głównie by odeprzeć różne zaczepki, jakiemi i Górnoszlązaków i posłów Polaków, w przeszłych rozprawach zarzucano. Szanowny poseł zapewnia, iż nie chcąc z politycznej strony przedstawić przyczyn biedy na Górnym Szląsku, nie zwala za nią odpowiedzialności na rząd, aczkolwiek byłoby to bardzo łatwem, bo już w maju 1851 r. zwrócono w Izbie uwagę rządu na niepomyślne położenie Górnego Szląska. Przez lat więc 28 można było pomyśleć o polepszeniu tych stósunków. Zwracając się potem do ministra Puttkamera, który obiecał wejrzeć w niepomyślne stósunki szkólne na Górnym Szląsku, ale zapewnił zarazem, że musi stać przytem, by każde dziecko szkólne nauczyło się dokładnie języka niemieckiego, uprzedza go, że odpowiedź taka na czynione zarzuty gwałtownego niemczenia dzieci polskich w szkołach, nie może go zadowolnić, ale wyjaśnienie sprawy tej zostawia sobie na później.

Posłowi Loewemu, który zarzucał Polakom, iż sami prawnie czy bezprawnie prześladowani, tem mniej powinni zaczepiać żydów, im bardziej sami cierpią niesprawiedliwość, odpowiedział nasz poseł, że gdyby znał jakokolwiek historyą polską, toby wiedział, że Polacy żydów zawsze bronili. Stroną zaczepną są zwykle sami żydzi, którzy w pismach swoich twierdzą np., że przyjęcie w Niemczech chrześciaństwa, spaczyło silnego ducha niemczyzny, a względem Polaków mają to sobie za chlubę, iż mimo tylowiekowego, wspólnego na jednej ziemi pożycia, stanowią w Polsce żywioł obcy, nieprzyjazny, niemiecki.

Ubolewa dalej, iż w chwili, gdy była mowa o niedoli Górnoszlązaków, można im było zarzucać skłonność do lekkiego życia. Ze to jest lud dorodny, a wcale nie niedołężny, przyznał sam poseł Holtze z Katowic, przypominając, że z Górnoszlązaków głównie rekrutuje się gwardya cesarska. Ze zaś opieka rządu wiele dla ludności tej może, dowodem Szląsk austryacki, który w takimże będąc co i pruski położeniu, w nędzę jednak nie popada. Na dalszą uwagę posła Holtzego, że Górnoszlązak nie tylko nie jest Polakiem, ale ma sobie za obelgę, gdy go kto tak nazwie, i na protest tego pana przeciw podniecaniu Górnoszlązaków do polskości, składa nasz poseł dowody, że lud ten nie tylko mówi po polsku, ale zachował dawną staropolską mowę i pod naleciałościami niemczyzny ukrywa prawdziwe skarby polskiego piśmiennictwa. Uszczęśliwić lud ten łatwo—kończy mówca—a za przykład niech służy cesarz austryacki, który nadając samorząd wszystkim ludom w swojem państwie, skłonił je do zgody i zyskał sobie miłość swych poddanych, pomiędzy którymi Polacy nie są wcale ostatnimi ani w radzie, ani w czynie.

— W powiecie raciborskim założono 34 kuchnie ludowe dla dorosłych i 28 dla dzieci szkólnych, w których dziennie 3 tysiące 496 tego biedactwa pożywienie znajduje, w skutek czego rzadko się już zdarza, by które z dzieci nie przyszło do szkoły.

Landrat zaś chcąc rozpowszechnić wyrabianie drewnianych trzewików z wierzbiny, sprowadził próby takich wyrobów z Westfalii, i wedle nich 1000 par obuwia tego u biednych obstalował.

Pomimo wszelkich usiłowań, szerzy się jednakże ogromne żebractwo, a w Królewskiej Hucie np. schody i wejścia domów są trzymane przez nieszczęśliwych w prawdziwem oblężeniu. Być może, iż między nimi znajdują się nałogowi włóczędzy, trudno jednakże odmówić współczucia ludziom wynędzniałym i odartym, pomiędzy którymi pełno jest maleńkich dzieci, równie zbiedzonych i nagich jak i ich rodzina.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Echaustowi proboszczowi ze Sośnicy, wytoczył prokurator z Ostrowa proces za to, że ośmielił się pochować w Dobrzycy osieroconej już od lat 5, zwłoki siostry dawniejszego burmistrza. Termin wyznaczono na 4. lutego, a wypadek ten smutnie zaprzecza ministeryalnemu zapewnieniu, że „prawa istniejące nie mogą być zniesione, będą przynajmniej wykonywane z największą łagodnością, pojednawczością i sprawiedliwością.“

Nowiny polityczne.

Niemcy. We środę otworzył minister skarbu w sejmie rozprawy nad projektem opodatkowania wyszynku trunków gorących, żaląc się, iż komisya Izby, zezwala tylko na opodatkowanie wódki, przez co całe prawo niemożliwem czyni, gdyż rząd wielką do tego przykłada wagę, aby i piwo i wino opodatkowanem było. Nie chodzi mu jednak o zniweczenie tyle rozpowszechnionego wyszynku piwa, ale o ograniczenie złych skutków niepomiernego picia piwa, które tem jest szkodliwsze, że zwykle w piwiarniach jest także i wyszynk wódki, a bez opodatkowania piwu, nadzór policyjny nad piwiarniami byłby i trudny i przykry.

Izba jednakże nie przychyliła się wcale do życzeń rządu, i odrzuciła pierwszy artykuł projektu, tak w brzmieniu rządowem jak i w poprawkach komisyi swej, 192 głosami przeciwko 175. Dalsze rozprawy były więc w skutek tego odrzucenia bezpotrzebne, ale ponieważ minister skarbu nalegał w imieniu rządu, by przegłosowano całe prawo, Izba się na to żądanie zgodziła, i odrzuciła je całe bez rozpraw.

Liczni wielbiciele piw bawarskich, win cudzoziemskich, i domorosłej, kartoflanej wódki, jakoteż szynkarze, dorabiający się majątku na tej wiekuistej pragnięczce swych współobywateli, będą niezawodnie wielce Izbie wdzięczni za to gorliwe ujęcie się za interesami ich gardła i kieszeni.

— W dyecezyi monasterskiej wszyscy duszpasterze, zostali już powołani do udzielania, lub nadzorowania nauki religii w szkole. W całej dyecezyi tylko 4 księży rząd wykluczył, od wykonywania tego pasterskiego urzędu, a między nimi ks. Böddingkansa, wydawcę katolickiej „West. Merc.“ W prowincyi nadreńskiej zaczynają także rejencye powoływać księży do udzielania religii w szkołach, a w Badenii przyszło już nawet między władzą duchowną a rządem do porozumienia w sprawie składania przez młodych, wyświęconych księży egzaminów, dających im prawo pełnienia wszelkich czynności duchownych. Na zachodzie więc państwa zaczynają obietnice ministra Puttkamera wydawać jakieś owoce. Badenia, wierna sprzymierzona Prus w walce z Kościołem, zaczyna się także z placu boju cofać, tylko w naszych okolicach nic jeszcze o ulgach lub ustępstwach nie słychać. Czyżby znowu dla tego jutrzenka pokoju później nam zalśnić miała, że my jesteśmy nie tylko katolicy, ale i Polacy?

Francya. W Paryżu umarł, w tych dniach rzecznik Jules Favre, który stał się sławnym przez opór, jaki będąc posłem, stawiał rządom cesarskim. Przeciwny wojnie z Niemcami, wziął jednakże po wzięciu w niewolę Napoleona i ucieczce rządzców jego z Paryża, udział w rządzie narodowym, i był jego pełnomocnikiem w układach i zawarciu pokoju z księciem Bismarkiem. Był to ostatni czyn publiczny Favra, który złamany nieszczęściami ojczyzny, a pewnie niezadowolony obecnym tam porządkiem rzeczy, cofnął się do życia prywatnego. Francuzi mieli mu to za złe, iż za wiele księciu Bismarkowi ustąpił, iż nic z warunków przez niego nałożonych utargować nie umiał, zapominając o tem, że w obec paszcz dział, groźnie ku ogłodzonemu Paryżowi zwróconych, wszyscy oni pragnęli pokoju, jakimkolwiekbądź kosztem. Prawda i to, że nerwowy Favre, który nie mógł wstrzymać się od gwałtownego płaczu, gdy książę Bismark zażądał Alzacyi i Lotaryngii, może nie był godnym żelaznego księcia towarzyszem, w grze o przyszłość Francyi, ale czyż jego to wina, że zdemoralizowanej rządami cesarskimi Francyi przybrakło w nieszczęściu wielkiego człowieka?

W każdym razie zasługiwał się Favre jak mógł i umiał ojczyźnie, i nie miał z takimi jak Gambetta, Clemenceau i inni radykali nic wspólnego.

— Minister oświaty przedłożył Izbom nowe prawo szkolne, domagające się dla szkół ludowych przymusu, i w tym celu nakazujące nagany, publiczne wywieszanie nazwisk opieszałych rodziców i kary policyjne na tychże, wspieranie ubogich szkólnych dzieci, naukę bezpłatną i szkoły utrzymywane kosztem gminy. Pan minister jednak tyle jest łaskaw, iż pozwala gminom obierać sobie na nauczycieli ludzi świeckich lub zakonników.

Ziemie polskie. Jak z Warszawy piszą do pism niemieckich, wielkie tam wywołało oburzenie, rozporządzenie dyrektora protestanckiego gimnazyum, który chcąc się Moskalom przypodobać, postanowił, iż uczniowie szkoły nadal do starego, urzędowego w Moskwie kalendarza stósować się mają, i w skutek tego nie zamknął szkoły na ferye Bożego Narodzenia, zmuszając dzieci i nauczycieli do nauki w te największe chrześciańskie święta. Niemcy, którzy krzywd przez Moskali nam Polakom czynionych, ani widzieć ani zapisywać nie chcą, gorszą się wielce, iż ten zbyt gorliwy w moskwiczeniu dzieci ewangielickich dyrektor, pędzi wodę na młyn nihilistów, którzy jak wiadomo wszelką wiarę w Boga wykorzenić pragną.

Moskwa. W pismach zagranicznych chodzą pogłoski, iż w Petersburgu odkryto spisek pomiędzy lokajami carskimi, z których wielu miało należeć do nihilistów, czytywać ich odezwy i wydać im dokładne plany urządzenia carskich pałaców, jak najściślejsze opisy, jak car czas przepędza, gdzie zwykle przebywa itp. W mieszkaniach służby miano znaleść wiele pism nihilistycznych, w skutek czego wielu z nich uwięziono i zmieniono całą służbę carską. Zamachy zresztą nie ustają i zwracają się teraz przeciw duchownym, którzy z kazalnic potępiają spiski nihilistyczne. W ostatnich czasach chciano zamordować za to, w jeden i ten sposób, pastora protestanckiego w Helsingfordzie, i popa w Moskwie, uprzedzając ich, że mają przestać kazać, i złożyć za winy swoje okup, lub przygotować się na śmierć. Przestrzeżeni w ten sposób duchowni, mieli się na baczności, i gdy zameldowano im odwiedziny jakichś nieznajomych panów, pastor przyjął ich z rewolwerem w ręku, a pop w asystencyi lokaja. Pop i pastor uszli cało. Jednego z napastników popa aresztowanowano, ci co na pastora napadli, uciekli. Nihilizm zresztą tak się szerzy w wojsku, że rząd kazał składać sobie szczegółowe sprawozdania, czy rekruci nie są podejrzani o sprzyjanie nihilizmowi, i w których pułkach tacy podejrzani zostali umieszczeni. Można się spodziewać, że tacy podejrzani pójdą w pierwszy ogień wojenny, a rząd z pewnością krwi ich oszczędzać nie będzie.

Anglia. Rząd nabywszy nareszcie przekonania, że ofiarność prywatna wielkiej nędzy w Irlandyi ulżyć nie zdoła, postanowił przyjść jej w pomoc zapomóżką rządową. Nareszcie.

— Dnia 21. nastąpił w kopalniach węgla w Leycett, hrabstwie Stafford, wybuch, w skutek zapalenia się gazów. 70 do 90 osób utraciło w tem nieszczęściu życie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. stycz. Ponieważ z 14 gimnazyi i 4 szkół realn. naszego Księstwa wychodzi rocznie około 206 abituryent., którzy po większej części kształcą

się dalej na niemieckich uniwersytetach, więc można śmiało przypuścić, iż przeszło 500 młodzieży z Księstwa musi przez cztery lata przebywać w obcych stronach, ze szkodą własną i swej rodzinnej ziemi. Liczba 500 uczni jest zupełnie dostateczną dla założenia uniwersytetu w Poznaniu, mimo to rząd twierdzi, że nie ma do tego ani potrzeby, ani pieniędzy, ani nauczycieli. Iżeby na takiej wyższej szkole skorzystało miasto nasze, nie potrzeba tłumaczyć.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Z przeniesienia 28 mrk. 15 fen. Za pośrednictwem p. A. Gryglewicza, nauczyciela, z Wielichowa złożyły dzieci szkoły katolickiej w Wielichowie: K. Gryglewicz, P. Bobkiewicz po 50 fen., M. Bręborowicz, M. Krzyczyńska po 5 fen., J. Sander 10 fen., J. Unger 5 fen., S. Nowacki 10 fen., W. Burmistrzak 50 fen., M. Obst 1 mrk. F. Czerwiński 5 fen. W. Sznajder 25 fen. F. Gajewicz 10 fen. W. Kaczmarski 10 fen. H. Szymańska 25 fen. F. Garczyński 15 fen. F. Kiełpiński 50 fen. P. Balcerkiewicz 5 fen. B. Domagała 25 fen. K. Słomiński 10 fen. W. Marciniak 10 fen. A. Matysiak 5 fen. M. Sumelka 10 fen. J. Humerczyk 5 fen. M. Jastrząb 5 fen. F. Śledź 10 fen. B. Waszkowiak 50 fen. L. Gryglewicz, S. Kabsa, W. Trąbalski po 10 fen. J. Filipczak, A. Szczepański, J. Śledź po 5 fen. L. Szymański 7 fen. W. Waszkowiak 50 fen. M. Dudziak 5 fen. K. Domagała 15 fen. J. Bzyl 10 fen. A. Cieśla 15 fen. M. Matysiak 10 fen. M. Kaźmierczak 70 fen. J. Szmacher 6 fen. K. Szczepańska, M. Paluch, J. Krzyczyński, A. Przykłocki po 5 fen. B. Siuda 50 fen. F. Bzyl 20 fen. A. Karwatka, E. Je del po 5 fen. M. Budzińska, K. Tyc po 10 fen. P. Szlafka, W. Orzałkiewicz po 5 fen. St. Śliwiński 3 K. Paluch 2 fen. T. Filipczak 5 fen. T. Nadolski 7 fen. Ig. Domagała 10 fen. P. Rudzki 2 fen. St. Ziętkiewicz, A. Orzałkiewicz, Wł. Kurcz po 5 fen. A. Bobkiewicz 25 fen. J. Łańska 5 fen. M. Józefowska 4 fen. K. Bzyl, J. Słomińska, A. Słomińska po 5 fen. W. Szymańska 6 fen. M. Kabsa 10 fen. K. Burmistrzak, A. Ptak, Fr. Waszkowiak po 5 fenygów. K. Trawińska 6 fen. Od nieznajomych 50 fenygów. Dzieci szkólne katolickiej szkoły w Gradowicach, za pośrednictwem p. Tyczewskiego, nauczyciela. Walenty, Leon i Franciszek Grygiel po 5 fen. Maryanna Tyczewska 15 fen. Zygmunt Tyczewski 12 fen. Wawrzyn i Elżbieta Rozynek po 10 fen. Katarzyna Gawron 5 fen. Antoni Nadobnik 10 fen. Ludwik, Wojciech Nadobnik po 5 fen. Maryanna Szczepaniak i Antoni Waligóra po 5 fen. Agnieszka Golusik 19 f. Marcin Golusik, Antoni Słomiński, Walentyna Słomińska po 5 fen. Adam Nadobnik z Augustowa 5 f. Adam Nadobnik z Gradowic 3 fen. Józef Kortus 10 fen. Jadwiga Kortus i Jakób Nadobnik po 5 fen. Wincenty Michalski 10 fen. Jan Michalski 5 fen. Aleksy Michalski 10 fen. Józef Polowy, Wojciech Wieczorek, Franciszka Małyszczyk, Franciszka Dzięcioł, Magdalena Szymczak, Katarzyna Szymczak i Jadwiga Tata po 5 fen. Elżbieta Sledź 10 fen. Jadwiga i Maryanna Śledź po 6 fen. Agnieszka Posała 10 fen. Weronika Piechota, Magdalena Piechota i Konstancya Śledz po 5 fen. Wojciech Niejaki 10 f. Andrzej Szmatuła 7 fen. Wiktorya Niejaka 3 fen. Agnieszka Niejaka 2 fen. Katarzyna Sibila 5 fen. Maryanna Śledź 10 fen. Zuzanna Mołdrzyk 5 fen. Elżbieta Matysiak 10 fen. Antonina Ciorga, Franciszek Ciorga i Franciszek Banasik po 5 fen. Balbina Banasik 2 fen. Ludwik Dopierała i Piotr Stachowiak po 5 fen. Maryanna Rabiega 1 fen. Franciszka Rabiega, Maryanna Tata, Franciszka Sibila i Wojciech Zwanzig po 2 fen. Jan Zwanzig i Michał Niejaki po 1 fen. Maryanna Wieczorek 2 fen. Józef Małyszczyk 1 fen. Od nieznajomych 1 mrk. 50 fen. Wojciech Szczepaniak z Wielkich Łąk podług dobrowolnej ugody z panem Przygodzkim z Parzęczewa pod Wielichowem 15 mrk., przez nauczyciela p. Błaszczyka z Mrowinia: Antoni Kłoś i Józefa Barłóg po 1 m., szkoła Krzyżkowska 1 mrk. 77 fen., Maryanna Tomkiewicz 20 fen. i szkoła w Mrowinie powtórnie 60 fenygów. Razem 59 mrk. 75 fen.

— * **Od ks. Łukaszczyka** z Królewskiej Huty otrzymaliśmy podziękowanie i pokwitowanie za przesłane mu 300 mrk. na rzecz zakładu do rozdzielania zupy między ubogich. Codziennie rozdaje zakład ten 50 porcyi po 1 litrze zupy, ćwierć funta mięsa i pół funta chleba i ma być zabezpieczony aż do końca kwietnia.

— * **Ks. Kokorski**, dziekan z Lubomi, nadesłał nam również pokwitowanie i pisze nam co następuje:

Szanownej Redakcyi serdeczne składam dzięki za przesyłkę 130 mrk. dla moich biedaków; niech Pan Bóg wszystkim tam dobrodziejom to wynagrodzi i ich od podobnej nędzy zachowa; proszę oraz od czasu do czasu na moich biedaków pamiętać. W parafii liczącej 4000 dusz mam przeszło 600, co ręce za jałmużną wyciągają. A państwowe wsparcie, cóż to jest, litr zupy na dzień i na osobę, na śmierć za wiele a na życie za mało.

Sanownej Redakcyi

uniżony

ks. dziekan Kokorski.

— * **Z powodu wiecu**, odbyć się mającego w niedzielę dnia 25. b. m., przypadające na ten dzień Walne Zebranie Stow. Wzajemnej Pomocy Rękodzielników odkłada się do następnej niedzieli.

— * **Walne Zebrania**. Dnia 25. b. m. Banku Ludowego w Gołańczy o godz. 2 po południu w lokalu p. Wyszomirskiego, w Pobiedziskach o god. 3 po połud. w pomieszkaniu p. Teofila Buczyńskiego, w Wągrówcu w lokalu p. Kronhelma o 3 god. pa połud., w Gostyniu Towarzystwa Pożyczkowego o 4 god. w domu p. Romana Sury. Dnia 27. b. m. Banku Ludowego w Kcyni o 11 godz. przed połudn. w hotelu p. Prusinowskiego, w Raszkowie o godz. 1 po połud. na sali ratuszowej. Dnia 29. b. m. w Uściu o godz. 2 po południu w lokalu p. A. Stroińskiego.

— * **Z Kościana** żalą się w „Germanii", że wszystko tam po dawnemu idzie, a źle. Od dwóch lat czekają dwaj miejscowi lekarze, obrani na członków dozoru szkoły katolickiej, na potwierdzenie ich przez rejencyą w tym urzędzie, od trzech miesięcy wysłali księża mansyonarze podanie do rejencyi o wydanie im kluczy od filialnego kościoła i kaplic, i dotychczas nie otrzymali jeszcze żadnej odpowiedzi. Nie można im będzie tedy brać za złe, jeżeli się udadzą ze skargą na takie postępowanie do ministerstwa. Nie ustały także znane paszporta dla zmarłych, — celem pochowania ich na okolicznych cmentarzach, które kosztując 6 mk. bez pokładnego, nadzwyczajnym są ciężarem dla biednej ludności.

— * **Submisye**. Zarząd domu poprawy i ubogich w Kościanie ogłasza submisyą na potrzebne przez rok cały, poczynający się od 1. kwietnia b. r. artykuły: żywności, jak chleb, mąka, kasza, okrasa, mięso, groch, sól itp. światła, oprania, odzieży, obuwia i kamelaryi, których spis i warunki można w biurze zarządu tego przejrzeć, lub w odpisie za wynagrodzeniem otrzymać. Piśmienne oferty na dostawy te, należy do 16. lutego przesłać, otwierane zaś będą 19. lutego, o wpół do 11 do południa.

— * Od Patrona Spółek zarobkowych odbieramy następujące pismo. (Dokończenie).

Po wykazaniu, co do prawnej formy należy, podaję niniejszem wzór, podług którego walne zebranie w prawnej formie zwołane być może:

WALNE ZEBRANIE

odbędzie się

dnia 11. lutego r. b. o godzinie 3 po południu na sali p. Waligórskiego.

Porządek dzienny:

1. sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy,
2. potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, oraz pokwitowanie Zarządu z rachunków na wniosek komisyi rewizyjnej,
3. obór członków Zarządu,
4. obór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce występujących,
5. dyskusya bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym nie postawionemi.

Kruszwica, dnia 9. stycznia 1880.

Bank Ludowy, Zapisana Spółka.

Rada Nadzorcza.

Franciszek Jastrzębski.

Prawnym organem spółki jest ten organ, który w ustawach jest podany. Gdy w tym organie ogłoszenia braknie, w innem piśmie podawane ogłoszenia nie mają żadnego znaczenia, a wszelkie uchwały, zapadłe na takiem nielegalnie zwołanem walnem zebraniu, są nie ważne.

Dopóki zmiana organu spółki na mocy ustaw nie zaszła, dopóty nie wolno zarządom z przychylności dla pisma, albo z przyjaźni dla redaktora lub z innych powodów odstąpić od pisma ustawami przepisanego. — Umieszczanie zaś ogłoszenia po za organem spółki wystawia spółkę na niepotrzebne koszta.

Niemniej jest pożądanem, aby Spółki tylko to ogłaszały na mocy § 26 prawa z 4. lipca 1868, co ogłosić muszą.

§ 26 żąda, aby Zarząd najpóźniej w pierwszych sześciu miesiącach każdego roku obrotowego ogłosił:

1) bilans za ubiegły rok obrachunkowy,

2) liczbę nowoprzybyłych i ubyłych członków od ogłoszenia zeszłorocznego,

3) wreszcie liczbę obecnych członków spółki.

Na mocy tego przepisu proszę Szanownych członków Zarządu, aby odtąd nie ogłaszali obrotu, obrachunku zysków i strat, ale podawali tylko bilans, liczbę nowoprzybyłych i ubyłych członków od zeszłorocznego ogłoszenia, wreszcie liczbę obecnych członków. Załączam wzór, podług którego zechcą Zarządy umieszczać bilans etc. w organach spółki.

Rachunek roczny za rok 1879.

Aktywa.	*Bilans.*	Passywa.
—	Udział	4,179.76
—	Dywidenda	271.68
121.77	Koszta procesowe i administracyjne członka	—
17,780.00	Weksle	—
—	Depozyta	6,041.39
—	Fundusz rezerwowy	638.94
—	Bank	6,500.00
604.00	Gotówka	—
—	Administracya	874.00
18,505.77		18,505.77

Liczba członków:

z r. 1878 przeszło na r. 1879	163
w r. 1879 przybyło	12
	175
w r. 1879 ubyło	28
Na r. 1880 przechodzi	147

Kruszwica, dnia 1. stycznia 1880.

Bank Ludowy w Kruszwicy. Zapisana Spółka.

Zarząd,

Niedbalski, Kubiński, Nawrot.

Przy odsyłaniu ogłoszenia walnego zebrania lub sprawozdaniu do druku w organach spółki niech Szanowne Zarządy zażądają, aby administracye pism 1 egzemplarz tego numeru, w którym jest ogłoszenie spółki umieszczone, przysyłały do akt spółki.

W ogłoszeniach publicznych po organach spółki poczynione odpowiednio do prawa ograniczenia, niech nie wpłyną przypadkiem na sprawozdanie, które Szanowne Zarządy mnie przysyłają. Te sprawozdania muszą mieć obrót, obrachunek zysków i strat i bilans z podaniem nawet liczby członków oddanych gospodarstwu, rzemiosłu i przemysłowi lub innym zawodom z majątkiem lub bez majątku, bo tylko te szczegóły mogą dać zaspokajającą wiadomość o naszych spółkach.

W końcu proszę Szanowne Zarządy, aby same lub też Rady Nadzorcze albo nawet walne zebrania zastanowiały się nad wnioskami, które na przyszłym sejmiku spółek zarobkowych mogłyby być postawione. Dotychczas komitet, na własnych opierając się spostrzeżeniach, lub patrona, ustawiał porządek dzienny sejmiku. Wiem o tem, że nie wyczerpnięte jeszcze potrzeb spółek temi wnioskami, dla tego śmiem wezwać spółki, aby i one swemi wnioskami, rozbieranemi na sejmiku i ujętemi w rezolucye poparły interes i rozwój spółek. Tego rodzaju wniosków od spółek oczekuję, abym je mógł przedłożyć na posiedzeniach komitetu, a jeżeli je komitet uzna odpowiedniemi dla prac naszych i rozwoju spółek, nie omieszkam ich postawić na porządku dziennym przyszłego sejmiku.

Od wielu spółek nie mam ich ustaw, przy przysyłaniu do bióra mego sprawozdania za r. 1880 proszę dołączyć ustawy spółki.

Środa, dnia 26. grudnia 1879.

Ks. Augustyn Szamarzewski,

Patron Związku spółek zarobkowych.

Rozmaitości.

— * **Długi** państw rosną coraz bardziej i coraz też większych potrzeba podatków na ich pokrycie czyli zapłacenie. Ministrowie ogłaszają pod koniec roku rachunki państwa, i z tych ogłoszeń wiemy, że Prusy mają 62 miliony, Austrya z Węgrami 77 milionów franków niedoboru na rok bieżący, a inne kraje jak Włochy, Rosya, Hiszpania i Turcya mają tak okropne długi, że podobne są do zbankrutowanego kupca, któremu już nikt nie chce nic pożyczyć. Jedyny tylko francuzki minister finansów, mógł się pochwalić, że zaoszczędził w przeszłym roku 200 milionów franków Jedyny też to kraj, w którym na ten rok obniżono podatki i przeznaczono 60 milionów na publiczne roboty, żeby ludowi dać sposobność do zarobku. To zadłużenie państw ma różne przyczyny, ale nie najmniejszą przyczyną jest ogromna liczba wojsk, które państwa utrzymują. Niemcy mają wojska 1,541,867; Rosya 2,617,000; Francya 1,155,066; Austrya 1,111,745. Inne mniejsze kraje, choć tyle wojska wyżywić nie mogą, co pierwszorzędne mocarstwa, silą się jednak nad stan i możność, mimo to, że takie w skarbie pustki mają.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	80	10	—	9	70
Zyta	8	25	8	—	7	50
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
Owsa	7	80	7	50	7	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral.

Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,40 mk, na styczeń 58,40 mrk., luty 58,50 mk., marzec 59,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 59,90 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 23. stycznia.

Poznańskie listy zastawne . . . . . 98,10.
Poznańskie listy rentowe . . . . . 98,25.

Austryjackie banknoty . . . . . . 175,00.
Rosyjskie banknoty . . . . 212,20.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 28. stycznia w Jarocinie; dn. 3. lutego w Kopanicy, Zaniemyślu, Mieścisku; dn. 4. w Dobrzycy, Pobiedziskach; dn. 5. w Mur. Goślinie, Wielichowie; dn. 9. w Gnieźnie, Szamocinie; dn. 10. w Bninie, Brojcu, Rostarzewie, Sarnowie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.